

moskiewskich na teraz cała akcja w zawieszeniu pozostaje. Jak najwięcej pokojowe rady zjadł do Aten wysłane zostają. Tajemnica tego pokojowego kierunku leży i w porze roku i w niegotowości Rosji do wojny. Ale mimo tego pokojowego kierunku przygotowania do wojny ani na chwilę nie ustają. Wszystkie zapasy wojenne wysyłają ciachaczem na Południe. Do konferencji paryskich nie przywiązują tu najmniejszego znaczenia, chyba takie, że dają one konieczny czas Rosji do zupełnego przygotowania się do zbrojnego wystąpienia. I bez nich jednak rząd tutejszy słał posłańca do państwa do Aten, radząc aby zbytnie struny nie wyprężał. Całą więc sytuacją, jaka tu istnieje, scharakteryzować można dwoma słowami: zbrojenie się i wyczekiwanie.

Wracając do księcia Czarnogórskiego, musimy jeszcze dodać, iż zwłaszcza w Moskwie był on nader hojnym w rozdawaniu orderów, pomiędzy innymi obdarował nim: generał-gubernatora Dolgorukowa; policmajstra Arapowa; głowę miasta Szezerbatowa i wielu innych. Order ten — jest orderem za niezależność Czarnogóry; na piersiach więc wszelkiego gatunku policyantów jasnieć będzie ten dotąd zaszczytny znak honorowy.

Fabryka praw, inaczej zwanych reform, zawsze w ruchu. Jestto zabawka, której się Moskale od kilkunastu lat z takim wytrwałem zamiłowaniem oddają. Na papierze nieraz to i dobrze wygląda, ale w rzeczywistości bardzo mało rezultatów przynosiło. Od lat kilkunastu starają się zepchnąć i zetrzeć kamień i piętno barbarzyństwa z swych piersi i czoła — a mimo to, jeden i drugie zawsze w tym samym miejscu pozostają. Świeżo ogłoszona została organizacja ministerstwa wojny, jak zwykle, z kilkuset niemal artykułów i podatków składająca się. Prawa ministra są bardzo szerokie — ale żadu w tym ani za grosz. Nadto noszą się tu z projektem zniesienia aresztu osobistego za długi. Jesteśmy najzupełniej za zniesieniem tej średniowiecznej tortury, która ani pod względem prawnym ani ekonomicznym nie wytrzymuje najmniejszej krytyki. Ale odtąd z Moskalami, którzy w krwi swej już mają coś takiego, co ich ciągnie do kradzieży i oszustwa — nie podobna będzie zawrzeć jakiegokolwiek umowy — bo nie będzie żadnego nacisku na zmuszenie ich do wywiązania się z niej. Zwyczajnie zarzucają żydom wielką złoć w rozbiciu interesów — gładkim sposobem; otóż Moskał w tej sztuce pod każdym względem ich przewyższa. W Moskwie, podobnie jak w całej Rosji nie wolno mieszkać żydom, dziś okoliczności te cokolwiek zmieniły się, ale dawniej ściśle tego pilnowano. Tylko wolno im było przyjeżdżać za handlem en gros i zatrzymywać się w domu przez rząd utrzymywanym, którym lat temu kilkanaście zarządzał w Moskwie rodak nasz Wołyniak. Opowiadał mi on, iż w czasie jego kilkunastoletniego zarządu rzeczonym domem nie było ani jednego wypadku, żeby Moskał grubo nie oszukał żyda, a przeciwnie zażadem żydowi nie udało się oszukać Moskała. Skoro już dotknąłem się pobytu Żydów w Moskwie, muszę wam powiedzieć o świeżej historii, jaka miała miejsce, a o której Moskał i dzienniki moskiewskie zachowują głębokie milczenie. Niedawno w Moskwie, koło tak zwanego Sucharewej baszni, przechodziło kilku Żydów. Trzeba wypadku, że tamtędy przechodziły i zakonnice moskiewskie, które, mówiąc nawiasowo, cały dzień po mieście włóczą się. Żydzi nie uchyliłi przed nimi czoła — zjad zaczęła się zwada, a następnie zebrał się motłoch moskiewski i w niesłychany sposób poturbował Żydów, tak że z ulicy musiano ich wprost odnieść do bolnicy (szpitala). Czy sądzicie wszakże, że napastnicy ukarani zostali? — Broń Boże! owszem na drugi dzień wszyscy Żydzi wezwani zostali do oberpolicmajstra, gdzie otrzymali rozkaz opuszczenia Moskwy w ciągu 48 godzin. Dopiero wstawienie się tamtejszego Rotszylda, nazwiskiem Polakowa, żydka polskiego z Orszy, i poparcie prośby wy-mownemi dowodami skłoniło oberpolicmajstra do zamianowania rozkazu. A posłuchajcie tylko, jak oni oburzają się na ekscesy, jakie miały miejsce we Lwowie i Bukareszcie. Szczególniej na nas posypały się jak grad nazwy: feodałów, barbarzyńców itd.

Fabryka papierów bankowych w Rosji idzie na obszerną skalę; tu i owdzie co chwila wykrywają nowych fałszerzy; rząd nie chce pozostać za nimi w tyle i dla tego od czasu do czasu fabrykuje nowe papiery; teraz zamierza wypuścić nową serię strublowych banknotów, z wizerunkiem carycy Katarzyny II. A papierowych pieniędzy taka moc, że chyba i w Austrii — nie ma więcej. Brzęczącej monety za to bardzo mało; rubel srebrny i wszelka moneta srebrna jest tu prawdziwym feniksem, a imperyałów to próżno byłoby szukać; nawet na lekarstwo ich nie znajduje.

Moskowskija Wiedomości; toczą nieustającą walkę z Wiestią; powodem do niej zawsze sprawy polskie. Wiedomości kompletnie pomieszały się na nich.

Powtarzają się więc w kółko, że wszystko co się dzieje, dzieje się dobrze; że nie masz żadnej niesprawiedliwości, a jeżeli już jaka jest to chyba ta, że jeszcze Polacy istnieją, co obowiązani są zdrajcom lub ludzom słabym tej kategorii jak Wiest, którzy na wskroś opłataną są intygą polską. Na wybiecie tego kłina z głowy Kato-wowi — nie ma żadnego sposobu. Wpływ wszakże jego potrocho niknie; o czem przekonywamy się głównie z stopniowego zmniejszania się jego prenumerat-ów. Daleko jednak do tego, aby prorok ten stracił zupełne znaczenie. Jeszcze gorączka moskiewska grasuje po dawnemu.

Jak tu wybiorze załatwiają się czynności, to może-cie się przekonać z następującego wypadku. Pewien Moskał wygrał 500 rubli sr. z losowania papierów rzą-dowych. Z dowodem udał się do banku, żądając wy-płaty wygranej. Dowód ten przechodząc z rąk do rąk rozmaitych czynowników, zaczęli interesować się nim kasyera — zniknął cudownym sposobem. Nikogo nie było, któryby miał go w swym ręku — i wreszcie po długich korowodach przekonano interesenta, iż dowód ten w tymże samym dniu przed godziną został w kasie spalonym. Interesent więc odszedł z kwitkiem; szcze-śliwy, iż za potwarz nie wytoczono mu procesu.

Jeszcze jeden fakt: Umarł tu w zeszłym roku dziać nazwiskiem Sołowiew, zostawivszy w gotowiznę 200 tysięcy rubli. Spadkobierców nie zostawił żadnych, majątek więc po nim pozostał powinien być przejść na skarb. Ale inaczej w tym względzie myślał Strapczy (podprokurator). Wynałazł on jakiegoś Sołowiewa w Rydze i wylegitymował go za legalnego i jedynego sukcesora owego milionera — dziać. Naturalnie, że za trudy swe sprytny Strapczy otrzymał część lwią. Trzeba jednak nieszczyście, że inny czynownik, który również pretendował do pewnej części rzeczonych spadku, a otrzymał jej nie mógł od twardego Strapczy, zadecydował go i wykrył, że wszystkie przed-łożone dokumenta są sfałszowane; że sfałszował je konsystorz prawosławny kijowski przy pomocy naszego Strapczego, i że tym sposobem ów Sołowiew z Rygi nie ma najmniejszego prawa do otworzonego spadku. Strapczy i wspólnicy zostali aresztowani, a spadek za-brał skarb. — Przez kilka dni całe miasto tutejsze e poru-szone było żywo sprawą zaborstwa na Gusiowem pe-reulkie, o czem wam w swym czasie pisałem, a która w tych dniach przez tutejszy sąd była sądzoną. Winna tego zaborstwa żona stróża domowego skazana została na Sybir. Pray rozprawie sądowej byli obecni: Mini-ster sprawiedliwości Pahlen i wielu bardzo wyższych urzędników sądowych.

Zima prawie już przeszła; od kilku dni mamy za-ledwie po kilka stopni mrozu, powietrze przyjemne i świeże, co tu jest niesłychaną rzadkością.

PARYZ, 13 lutego.

Z. Przypominają sobie zapewne czytelnicy listy mo-je, w których dowodziłem, że represja rządowa i sądo-we poszukiwania w materii nadużyc, popełnianych na zgromadzeniach publicznych, są zupełnie zbyteczne; dziś fakta i Monitor Powszechny przychodzi mi na po-moc. „Po co ścigać i prześladować klubistów — po-wiada Monitor — gdy pozostawieni w pokoju zjedzą się pomiędzy sobą! — I w istocie, p. Garnier Pagès, członek opozycji, oburzony bezceństwami, co się wy-powiadają na zgromadzeniach publicznych, odezwał się raz z tym strasliwym wyrazem: „Nous saurons bien qui les paie (dowiemy się w końcu kto ich płaci)! — Obel-żył ten kamień, rzucony w oczy reformatorom, prze-mawiającym w imieniu bożka Zera, nie był snąc ani tak niesprawiedliwie, ani tak bezpodstawnie rzucony, jakżółcił on całą mętną powierzchnią klubów i dziś go sobie przywoływać w pamięci odrzucają. Pan Ducas, jeden z najgwałtowniejszych mówców klubowych, zarzuca panu Horn, ustawicznemu prezesowi najburliwiejszych zgroma-dzeń, iż jest płatny przez policyę, a zarzuć swój moty-wuje tym, że zszosta izba policyi poprawczy tylko na 100 fr. kary pana Horn skazała. P. Horn ze swej stro-ny z tym większą racją odpowiada panu Ducasowi, że on, który najwięcej broił, nawet przed sąb wyzwanym nie był. Tak tedy, jak we wszelkim niszczycielskim działaniu, fałsz i nienawiść wzajemnie się niszczą. P. Horn, naturalizowany we Francji eks emigrant węgier-ski, był niegdyś jednym z redaktorów dziennika Aven-ir National, dziś stał się agitatorom publicznym i na dziś jest to jego specjalność.

Mógłby mi kto zarzucić przesadę w zbyt częstym cytowaniu poetów i pisarzy polskich; ludzie we wszyst-kiem małej szukający strony gotowiby w tym moim oby-czaju dopatrzeć i śmieszności. — Mniejsza o to. Moim ce-lem, moją myślą, gdy gdzie mogę, wszadram dwuwrzeszową cytacyę, bądź z Mickiewicza, bądź z Krasińskie-go, bądź z innego z naszych wieszczów lub myślicieli — jest przypominać ustawicznie, na każdym kroku, że my

w literaturze naszej posiadamy skarby nieprzebrane. Ze nie masz w cywilizowanym świecie ani jednej takiej my-śli, ani jednego takiego zagadnienia, któregoby duch polski nie rozbrajał, któryby w rozczytaniu niepożytego swego narodowego bólu nie przetrawił i nie stręścił już w energiczne a ogółowi przystępne przepisy ludzania. Chciałbym, o ile w mej mocy, przyczynić się do tego, byśmy arcydzieł naszego narodowego piśmiennictwa nie zapominali, by każdy z nas miał u siebie w domu, w bi-bliotece, cały nieliczny zbiorek pierwszorzędných na-szych pisarzy, i o ile możliwości w każdej chwili wolnej od biezących zatrudnień do niego wracał, nim się nasy-cał i w nim czerpał zasobów do walki i wytrwania. I zaprawdę, nigdzie zasobów bogatszych nie znajdzieli!... Gdybym się nie bał być pomówionym o fanatyzm, po-wiedziałbym: Czytajcie i rozpamiętywajcie wiekopomne pomniki narodowej naszej literatury, jak niegdyś Izrael czytał i rozpamiętywał swoich prawodawców i proroków, bo zaiste przyjdzie czas, kiedy święte księgi Polaków przetłomaczone zostaną na wszystkie języki i ułożą z nich narody trzeci testament „Wolności Ludów.“ Nikt nie jest zdolniejszy do zapoznawania własnych skar-bów i zalet, jak Polacy... Jak dzieci małe, nie wiemy czem jesteśmy; jak cmy lecim się palić u pożyczanego światła zachodniej nauki, nieprzeznaczonej nawet tego, że czas niedaleki, w którym narody pielgrzymowały będą do Polski, jak niegdyś pielgrzymowały do Jeruzalem, Mekki i Rzymu; bo jeżeli narody Zachodu mają naukę, kt rój my mieć nie możemy, nie mając narodowych szkół, to my mamy mądrość, która jest treścią i celem wszy-skich nauk. Nad czem Zachód dziś dopiero łamie so-bie głowę, to nasi wieszcz, prorocy i myśliciele zapi-sali dawno w świętych narodowych księgach.

Ala kład mi dziś do tego zboczenia na pole naro-dowej literatury przyszło?... Oto zjad, że widzę, jak so-bie publicyści francuscy łamią głowę nad tem, dla czego u nich ani wolność zgromadzeń, ani wolność druku, po których tyle się spodziewano, nie przynoszą pożądanych owoców, a przeciwnie zdają się naród coraz głębiej spychać w zabrudzoną przepaść nieporządku i niewoli. — Czyż dla Polaka, dla człowieka, co choć raz odczytał arcytwory n.szej myśli, odlane jakby ze spizu w niespo-żyte formy naszej poezyi lub filozofii, może w tem być pytanie?...

Dziśtejsi Francuzi zagrażali w szalę powątpiewania i negacyi, zapomnieli nie tylko chrześcijańskich tradycyi, ale nawet nauki Chrystusa; budować chcą z wody cieżych rozumowań i z piasku mikroskopicznych syme-tyczników a formułek, klejących na własną rękę przez indywiduum każde. Gdyby otworzył Krasińskiego, czyż nie znalazłby na pierwszej lepszej stronicy, że niszczy-ciele nic nie tworzą, że „śmierć tylko śmiercią szerzyć można“; że „życie żywotne do dusz ludzkich wstępuje“; że z przeżenienia rodzi się tylko przeżenie; że prawdy boże obalać się nie dadzą. Każda książka polska, na-wet pozornie najmniej duchem religijnym natchniona, zaprawdzałaby ich do ewangelii (bo to niechybna droga ducha polskiego, z której gwiazdy przewodnie narodu nigdy nie schodzą), a w tej ewangelii byliby znaleźli, że i Chrystus sam nie przyszedł był „walić stary zakon, ale go dopełnić i rozwinąć...“ O tem wszystkiem dziś tu nie wiedzą, a raczej zapomniano i wszystkie próby odbudowywać, rozsypując wraz w proch, na tych tylko korzyści wychodzą, co się przeciw wolności i bożemu po-stepowi sprysnęli!...

Zaprawdę! warto cierpieć to, co my cierpimy, by mieć szczęście być Polakiem. Do tego przekonania nie przychodzi się nigdzie tak łatwo, jak za granicą, gdy się z zagranicy już pchnało nie tylko blyszczącą jej stronę, ale i jej braki i wady. I my mamy braki i wady, ale bezwątpienia myśmy młodszy na duchu. I jeżeli Francuzi mają wielkie zalety, to my bez przesady rozumienia o sobie jeszcze większe rozwinąć po-trafiny, bylebyśmy się z wiarą a miłością trzymali na-rodowej drogi, narodowego naszego ducha; bylebyśmy się nie dali ani chwilowemu powodzeniu innych, ani chwilowemu niepowodzeniu własnemu, ani skłonno-ści naszej do naśladowstwa.

Dawna rzecz, jakie charakter naszego umysłu, a raczej nastroj nasz duchowy — owoc trzydziesto-letnich cierpień ostatnich — wrażenie czyni na Francu-zach. Wiadomo wam przecie, że jakkolwiek w ostatniej naszej emigracyi są odznaczające się osobistości, to je-dnak nie ma między nami albo bardzo mało uczonych, doktorów i mężów stanu. A jednak w codziennych na-szych stosunkach, wywołanych obowiązkami narodowej służby, którą tu pełnić musimy, zdarza nam się czę-sto, bardzo często, spotykać z tem wszystkiem, co spo-łeczeństwo francuskie ma najznakomitszego, najuczeń-szego, najświetlejszego we wszystkich kierunkach. Otóż nie uwierzcie, jakie niektórzy z naszych rodaków wy-wierają tu w świecie francuskim wrażenie. Znam tu jednego z moich kolegów wygnania, młodego człowieka,

a szczególniej młodego wyglądającego, który, oburzony w roku zeszłym jedną z mów wypowiedzianych przez Thiersa w prawodawczym ciele francuskim, pod pier-wszem wrażeniem wnet po jej przeczytaniu w dzien-nikach napisał odpowiedź i nazajutrz rano ją zaniósł do jednego z wielkich tutejszych dzienników. Dowiedzia-wszy się o co rzecz idzie, p. główny redaktor spojrzł dość pogardliwie na nieznanego przybysza, co śmiał się mierzyc ze znakomitością taką, jaką jest p. Thiers we Francji; ponieważ jednak rolak mój mu powiedział, że idzie rzecz o Polskę, obiecał artykuł przejrzeć i wrócić kazał po odpowiedź nazajutrz. Nazajutrz pocziwy mój przyjaciel znowu pojął nie mógł grzeczności i honorów, z jakimi go przyjęto — było to przejście z jednej ostateczności do drugiej.

— Wiele pan masz lat? rzekł mu dosyć brusowato (jak francuski demokrat), lecz nader uprzejmie pan re-daktor główny.

— Dwadzieścia siedem, jeśli się to panu na co przydać może...

— Sacré matini!... odrzekł dziennikarz; gdybyś któremu z francuskiej młodzieży, mającemu dziesięć lat więcej niż pan, kazał napisać w przedmocie, któregoś pan dotknął, nie zdołałby się ani wznieść na taką wy-sokość, ani tak objąć całości sprawy. — Powiedz mi pan, co was tak kształci, was, którzy nawet szkół własnych nie macie?...

— Miłość ojczyzny, panie, i duch narodowy, które nam przewodzi — odrzekł skromnie młodzieniec.

Nie mam potrzeby dodawać, że artykuł został wy-drukowany, zaraz nazajutrz, że autorowi zapłacono na-wet 150 fr. (za pracę, która mu pięć godzin czasu za-brała), ale że go podpisał redaktor francuski, o praw-dziwym autorze zaledwo wspomniawszy w przypisku.

Ileż to prac emigracyjnych, polskich, tak ginie tu-taj pod cudziemi nazwiskami! a ile więcej, całkiem pol-skim duchem natchnionych, nigdy nawet na świat we własnej nie okazać się sukni. Francuski uczoney, gdy do-stanie sekretarza Polaka, pięści i cacka się z nim, jak z prawdziwą chodzącą encyklopedyą, wysysa zeń, jak może najwięcej, ducha, świeżości, zapachu, i natchnienie obce, włane w grube, napuszone tomy, puszcza w świat pod własnym imieniem. Niekiedy (nie chcę wymieniać nazwisk żyjących) za takie przerabianie surowego pol-skiego materiału, zostają członkami akademii, uczonych towarzystw itd. Sp. sławny elektyk, Victor Cousin, zo-stał członkiem francuskiej akademii za tłumaczenie Ary-stotelesa, którego nie sam dokonał, bo po grecku nie umiał!...

Jak dalece wpływ polski tu po mału się weiska, widziecie po skutkach agitacyi w celu rozświecenia fał-szów moskiewskiej historii. Wczoraj dotykałem tego przedmiotu, dziś przesyłam wam pod opaską niemiecką broszurę, która was przekona, że wpływ emigracyi pol-skiej, bezpośrednio na Francją działający, przez Francją dostaje się i do Niemiec!...

Z nowin politycznych, zawsze jeszcze otwarcie kor-teżów w Hiszpanii rozbudza ciekawość, chociaż dotych-czasowe telegraficzne o uroczystości tej doniesienia za-dnych nie zawierają szczegółów. Powtórny manifest eks-królowej Izabelli przechodzi niepostrzeżony. — Izby fran-cuskie nie mają posiedzeń. — Ciało prawodawcze przy-gotowuje się do wielkich rozpraw nad budżetami Paryża i Lugdunu.

PRUSY.

* Berlin, 15 lutego. Dziś rozesłał minister spraw wewnętrznych hrabia Eulenburg zaprosiny do kilkunastu członków izby panów i izby poselskiej, powołując ich jako mężów zaufania na konferencyę obradować mają-cą nad projektem do nowej ordynacyi powiatowej. Jako takich wymieniał z izby panów: hrabiego Bor-riesa, Rascha, hrabiego Schimmelmana, barona Riede-sela, barona Mantuffela (z Krosna), hrabiego Armina-Boytzenburg, Kleist-Retzowa, Arima-Kröschendorf, Beur-manna, hrabiego Fürstenberga-Herdringen, hrabiego Kö-nigsmarcka z Oleśnicy; z izby poselskiej: Hoberbocka, Bendera, Unruha, Bennigsen, Laskera, Henniga, hra-biego Bethusy-Hue, Achenbacha, Kardorffa, Denzina, Lin-genhala i Schöninga. Pojedynczy żywioł reprezento-wany być ma przez panów Patowa, Windhorsta i Gnei-sta. Jak się samo przez się rozumie, zawezwano rów-nież na konferencyę i marszałka izby poselskiej Forckenbecka.

Deputacya z Frankfurtu n. M., która w kwestyi rozdziału majątku państwa Frankfurtu od majątku miasta Frankfurtu z ministrem skarbu konferować miała, przybyła tu bez pełnomocnictwa. Rząd zaś bez tako-wego nie chce z nią rokować. Z powodu tego pier-wszy burmistrz Mumm powrócił do Frankfurtu, ażeby się wystarać o potrzebne pełnomocnictwo. W tej samej sprawie przybył tu i naczelny prezes Möller. Spodzie-

co równa pojedynczy wystrzał fuzyi z fuzyą samą, która go pusiła. Takimi sofizmami nie dowiedzie nikt konieczności kary śmierci. Lecz trudno o lepsze dowody dla tej tezy, kiedy ona z gruntu jest fałszywą, i gdy wręcz przeciwnie jej twierdzenie da się logicznie dowieść. Kara śmierci nie może się ostać w obec prawa i moralności, ponieważ ona neguje właśnie to, czego chce bronić, to jest nieetykalność życia ludzkiego. Niesmiertelna d szal ludzka musi być wszędzie szanowana, choćby ka ry natury dał jej najpotworniejsze ciało w mieszkaniu. Jest to bowiem iskierka, którą nie-widzialna ręka samego Stwórcy zapala i której też nikt przed Stwórcę nie ma prawa gasić. Zamach na nią, czy to wychodzący od współtworzenia, czy też z własnej ręki samobójczy, jest nieuprawnionem wdarciem się w prawa boskie. Człowiek, który zabija bliźniego swego, łamie nie tylko ludzki lecz i boski porządek. Społeczeństwo winno karać w nim tę część istoty, która prawa ziemskiemu podlega, t. j. ciało, ukaranie zaś du-szy musi pozostawić Bo-u. Bóg, pan życia i śmierci, może każdej chwili zażądać rachunku od grzesznój du-szy i nie potrzebuje zaiste, ażeby sprawiedliwość ludzka przysysłała mu ją wcześniej do zdania sprawy, zanim sam w niezbawnej swej mądrości zechce ją przed trybunał swój powołać. Z tego stanowiska patrząc na to, że, zapewne każdy potrafi należycie ocenić wartość owego bon-mot, które pewien dowcipny adwokat francuski zrobił, mówiąc: „Doprawdy, trzeba raz przestać zabijać ludzi, lecz niech panowie mordery zechcą pierwsi zrobić początek.“ Jeżeli bowiem pojedynczy zbrodniarz może się odważyć naruszyć prawo Stwórcy i przetrwać według swego widzimisię życie jakie ludzkie, to z tego nie wy-nika, ażeby i całe społeczeństwo, naprawiając owo zło, jeszcze drugie życie wyjmowało z pod bezpośredniej dy-spozycyi Najwyższego.

Podobnie jak religia, prawo i moralność nie uspra-wiedliwiają kary śmierci, tak też i polityka kryminalna bynajmniej jej nie wymaga. Spóźniona pora nie dozwala już tego punktu należyte rozwinąć. Tylko najważniejszego z pobocznych celów kary śmierci nie możemy tu zupełnie milczeniem pominąć, t. j. celu odstraszania

egzekucya staje się hasłem najdzikszych wybrzyków mo-tłochu. W Prusiech muszą być obecnymi przy ścięciu: dwóch sędziów, prokurator, pisarz sądowy i inspektor więzienia. Prócz tego wymaga prawo obecności 12 re-prezentantów miejscowej gminy, których magistrat wy-znacza. Według najnowszych humanitarnych zapatry-wań, nie może jednakże żaden członek reprezentacyi miejskiej być zmuszonym do patrzenia na okropne wi-dowisko trawienia człowieka. Ta tak zwana egzekucya między murami (Intimuras-Hinrichtung) ma niezaprze-czone zalety; lecz jest z tem wszystkiem wielką anomalią w dzisiejszym systemie karno-prawniczym, bo ostatni najważniejszy akt sprawiedliwości osta-nia tajemniczą, podczas gdy cały jej przebieg ja-wnie się odbywa. Z tego powodu zatrzymano w innych krajach publiczne egzekucye zbrodniarzy z użyciem nie-których palliatyw przeciw zbyt wielkim zbiegowiskom po-spółstwa na placu egzekucyjnym. I tak w Londynie sta-wiają rusztowania umyślnie w ciasných ulicach, a w Pa-ryżu chowają dzień i godzinę egzekucyi aż do ostatniej chwili w tajemnicy, albo też zgola fałszywą rozpuszczają wieść pomiędzy ludem. Do takich niegodnych środków musi się sprawiedliwość uciekać, ażeby najpoważniejszym swym aktem nie robić zgorzenia między gminami! Pra-wodawcy łamią sobie głowę, jakby wyjść z tego dyle-matu, bo jeżeli nie logicznie jest usuwać egzekucyi z przed oczu ludu, to stokróż gorzej robić z niej teatralne widowisko. Lecz dziś umiejętność jednę im tylko może dać na to radę, a rada ta brzmi: „Znieście egzekucye! Znieście karę śmierci!“

Prawda, że niektórzy teolodzy usiłują wynieść karę śmierci do wysokości boskiego przykazania, lecz dziś już mało kto przyzna im rację, bo jednym fundamentem ich twierdzenia jest cytat jeden z Starego Testamentu tj. słowa, które Pan Bóg według Genezis Mojżesza po-wiedział do Noego przy wyjściu jego z arki: „Ktokol-wiek krew ludzką rozleje, niechaj i jego krew będzie rozlana, albowiem człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga.“ Słowem tym można przeciwstawić piąte przykazanie, dane przez Boga na górze Synaj, które ogólnie brzmi: Non occides. „Nie będziesz za-

bijał.“ Zresztą ileż to innych jest przepisów kategori-cznych w piekielskim Mojżesza, które Nowy Zakon bez-względnie obalił? To też śmiało można twierdzić, że specyficznie-żydowska teoria odwetu, nakazująca wy-bijać ząb za ząb, oko za oko i rozlewać krew za krew, nie przeszła do boskiej, najczystszej miłością oddychają-ciej nauki Jezusa Chrystusa, który pojmając na uczynku jawno-grzeszniczy nie dał kamienować, mimo że według prawa na śmierć zasługiwał. Kościół katolicki nieprote-gował też nigdy kary śmierci, owszem wyraźnie wypowi-edział zasadę: „Kościół nie pragnie krwi.“ — Eccle-sia non sinit sanguinem.

Ala przypatrzmy się czy prawo natury nie wymaga kary śmierci przy niektórych zbrodniach? Książęta filo-zofii Kant i Hegel utrzymują, że przy mordsterwie jest ona absolutnym postulatem sprawiedliwości. Rozmyślnie zniweczenie życia ludzkiego jest według nich czemś tak okropnem i nadzwyczajnem, że tylko też nadzwyczajną karą może być złagodzone. Przy innych przestępstwach — powiadają oni — można winę zrównoważyć dłuższem lub krótszemu pozbawieniem wolności, lecz przy morder-stwie uniwersalny ów ekwiwalent win — więzienie — okazuje się niedostatecznym, gdyż między najgłębiej-szym żywotem w więzieniu a zupełnem wydarciem ży-cia nie ma żadnego porównania. Gdzie zaś nie można zrównoważyć winy zwyczajnym środkiem karnym, tam trzeba po prostu oddać wet za wet. Teoria ta, będąca filozoficznem tylko przestrojeniem surowego, staro-ży-dowskiego odwetu, nie może wytrzymać krytyki. Tak samo bowiem, jak kara więzienia nie jest ekwiwalen-tem za wydarce nieprawne życie, tak też nie jest nim i za wybite oko. W skutek tego zaś zażrebaby wraz z Mojżeszem wyłupienie ocz karą osłepieniem zbrodniarza, a skaleczenie członka odpłacać równem ka-lectwem, co przecie już od dawna cywilizacya uważa za barbarzyństwo, niegodne nowożytnych narodów. Inaczej bronil kary śmierci zmarły niedawno profesor wrocław-ski Abegg. Znakomity ten kryminalista uznając, że za-daniem kary jest głódzić zbrodni nie moment kry-wdy, która jest czysto zewnętrzną rzeczą, lecz raczej moment winy, utrzymywał, że przy morderstwie win

ta jest wielką i niezmierzoną, że tylko ofiarница śmierci winowajcy może ją zgładzić i zdjąć z duszy jego krwa-wą plamę. Lecz teorii tej słusznie zarzuca krytyka, że czysto prawną kwestyę chce ze stanowiska moralnego rozstrzygać, oraz że, przyjmując niepoprawną zakame-niałość grzesznika jako regułę, zapożnaje chrześcijańską ideę łaski Boskiej, której wszelchem tak pieknie nasza legenda o pokutującym rozbójniku Madeju przedstawia. Król Dawid — by innych przykładów nie przytaczać — zamordował Ulyasza a przecież jeszcze za życia psal-mami swemi i skrucą umiał przebłagać Stwórcę. Zre-sztą nieprawda jest, iżby przy morderstwie „wina abso-lutnie najwyższego dochodziła stopnia.“ Są czyny, które przed sądem ludzi bezkarnie uchodzą, a niemoralnością swą nieraz głośniejszą, niż zabićstwo wolać o pomstę do nieba. Komu np. Zbójcy Szyllera są znane, ten z pe-wnością przyzna, że Karol Moor, zabijając kochankę swą na własne jej żądanie, ani w setnej części morderstwem tym tyle nie zawinił, ile potworny Franciszek, który szatańską swą polityką brata w othań zbrodni zepchnął a na starego ojca codziennie trójcę piekielnych Eume-nid: zgrzyotę, żal i rozpacz z prawdziwą rękoszą wy-puszczał.

Częściej słabsze są argumenty, z którymi świeżo wy-stąpił pewien młody uczoney niemiecki (Kuntze), chcąc dowieść prawniej konieczności kary śmierci. Powiada on: „Zwierzętność jest ramieniem sprawiedliwości, władza karna jest mieczem w jej ręku a kara śmierci ostrzem tego miecza. Cóż jest miecz bez ostrza? — pyta się on z emfazą, i konkluduje dalej, że kto w ogóle chce kary, musi w zasadzie chcieć także i kary śmierci.“ Dobry to znak, gdy obrońcy kary śmierci w braku lepszych argumentów muszą się uciekać aż do takich nie niezna-czących porównań, które im posąg rzymskiej Iustycyi nasterca, nie wiele lepszym jest i ów frazes, że morderca, wykonując z zimną krwią zamach na życie równo z nim uprawnionej istoty, identyfikuje się przez to z kraw-yim swym czynem, w skutek czego wraz z nim musi być zaganowany i paść ofiarą reakcy całego rodzaju. Chcieć bowiem osobę identyfikować z jej czynem, będą-cym objawem tylko jednorazowym jej woli, jest to samo,

wają się to powszechnie, że rokowania doprowadzą do pomyślnego rezultatu.

Prezes ministerstwa hrabia Bismarck oświadczył na ostatnim posiedzeniu izby panów bardzo stanowczo, że położenie Europy co do wszystkich wielkich mocarstw, jemu całkiem pokojowo być się wydaje. Oświadczenie to podnosi Kreuz Ztg w dzisiejszym numerze na czele wiadomości pod rubryką „Niemy“.

Oczłonkowie ministerstwa stanu zebrał się wczoraj na radę u prezesa ministerstwa hrabiego Bismarcka. Major Tschernowadean z rumuńskiego pułku czerwonych uzurów odkomenderowany został do tąd, w celu poznania służby w pruskiej jeździe. Oficera tego przydzielono do 1 pułku gwardii ułanów.

O księcia Czarnogóry zamieszka Kreuzztg następujące communique: „Książę Czarnogóry, który obecnie bawi w Berlinie (wczoraj wyjechał. Przyp. Red. D. Z. Pozn.), nazwała jedna z tutejszych gazet wazalem Porty. Nazwa ta jest mylna. Książę Czarnogóry są niezależni, nigdy nie uznali zwierzchnictwa Porty i korzystali z każdej sposobności, aby zaprzestować przeciwko niemu, jakoby Czarnogóra stanowiła integralną część Porty. Kiedy na konferencji paryskiej dnia 26 marca 1856 roku turecki pełnomocnik Aali basza domagał się uznania, że Czarnogóra poddana jest Porcie, kwestyą tę konferencja pominała milczeniem, już to dla tego, że reprezentant Porty oświadczył, że rząd jego nie ma zamiaru zmienienia obecnego stanu rzeczy, już to dla tego, że większość pełnomocników nie podzielała zapatrywania tureckiego. Przeciwnie zapatrywaniu się Porty wydał książę Czarnogóry protest, datowany z Cetynii, dnia 31 maja 1856, w którym oświadcza, że turecy nigdy nie byli w posiadaniu Czarnogóry. Memorandum księcia, które zagranicznym ministrom wielkich mocarstw równocześnie udzielone zostało, zawierało zestawienie historycznych faktów celem udowodnienia niepodległości Czarnogóry. Francja i Rosja nigdy nie objawiała wątpliwości o niepodległość tego kraju. Depesza rosyjska księcia Gortczakowa z d. 10 października 1862 wyraża się pod tym względem bardzo kategorycznie. (Depesza ta znajduje się w Aegidiu archiwum państwa 4 tom 180 strona). W skutek sporu pomiędzy Portą a Czarnogorą postawił Omer basza pod dniem 31 sierpnia 1862 swe ultimatum. W dokumencie tym, który Czarnogorę przyznaje status quo przed wojną, nie ma nigdzie mowy o zwierzchnictwie Porty. Żaden książę czarnogórski nigdy nie stał się po jego wyborze przez zgromadzenie ludowe lub w inny sposób o potwierdzenie lub uznanie Porty.“

Minister spraw wewnętrznych, hrabia Eulenburg, przyszedł znowu do zdrowia.

W roku 1868 składała przed egzaminacyjną komisją, sprawiedliwości 271 prawników trzeci egzamin (asesorski) jurydyczny. W egzaminie przeszło 194, reszta 77 przepada. Największa liczba kandydatów składała trzeci egzamin w roku 1863, bo 321.

HISZPANIA.

* Skoro przy otwarciu koryzów członkowie rządu prowizorycznego wstąpili do sali parlamentarnej, po wstąpieniu do sali wszyscy deputowani, dyplomaci dworów zagranicznych, jak nie mniej publiczność na galeriach zebrana, jedyni republikanie pozostali na krzesłach. Podczas posiedzenia dano na ulicy trzy strzały, chłopaków ulicznych, którzy mieli w tym udział uwieżyli policja natychmiast, zresztą pokój nie był wcale zakłócony.

W Paryżu sądzono, że marszałkiem sejmu zostanie obrany pan Olozaga, tymczasem oczekiwania zawiodły, albowiem większością głosów przeszedł alkała madrycki, p. Rivero.

Marszałek Serrano wyraził podobno ambasadrowi moskiewskiemu swoje zadowolenie z tego, że nie podjął protestu wygotowanego przez ambasadora francuskiego przeciw demonstracji, jaką zrobił lud okolicy nuncjuszowi papieżkiemu. Już dawniej wspominaliśmy, z jakiego stanowiska zapatrywał się rząd prowizoryczny na ów protest, który o tyle mu ubliżał, że postawie zagraniczni, podpisujący protest, wchodzili w własne jego obowiązki. Nie potrzebujemy oczywiście dodawać, że ambasador moskiewski zapatrywał się na tę sprawę także z innego i to czysto moskiewskiego stanowiska.

Przed kilku dniami donosiły pisma publiczne, że między królową Izabellą a don Karlosem przyszło do porozumienia, na mocy którego zgodzono się, że linia żeńska miała być zupełnie usunięta od tronu, do którego miała pościć prawo jedynie linia męzka, począwszy od syna królowej. W razie wymarcia linii starszej, młodsza don Carlosa miała wejść w prawa dziedziczne. Tymczasem paryskie pisma zapewniają, że były wprawdzie rokowania między królową Izabellą a don Karlosem przy ulicy Tournon, atoli nie przyszło do żadnego układu.

Z Kuby nadeszły wiadomości, że powstańcy, którzy

dotąd szanowali prawa własności, w tym przekonaniu, że im się uda pozyskać ludność na swoją stronę, zmienili swe dotychczasowe postępowanie. Wojska hiszpańskie wszędzie prawie odnoszą zwycięstwo, a bitwa pod Bayamo, w której zwyciężył generał Balmaseda, przyczyniła się, wcale nie mało do zaprowadzenia dawniejszego porządku w jednej części wyspy.

Do powyższych wiadomości dodajemy następujący dziś otrzymany telegram:

Madryt, 13 lutego. W Galicji pokazały się bandy socjalistyczne. Bandy te zajął mieszkanie duchownego w Villarubio. Wojska miast z Lugo i Orense wyruszyły w celu ich ścigania. — Wedle Imparcial zażądał gubernator generalny Dulce posiłków lądowych i morskich, a mianowicie pułku artylerji. Powstańcy chcą podobno złożyć broń, jeżeli wyspie Kubie nadany zostanie podobny rząd, jaki ma Kanada angielska.

Telegramy.

Paryż, 14 lutego. Etendard oświadcza, że dzienniki oceniły słowa hr. Bismarcka bez wszelkiego pośredniego lub bezpośredniego wpływu ze strony rządu. — Djemil basza odejść do Nizy. — Okręt francuski zawieźć ciało Fuad baszy do Carogrodu.

Paryż, 14 lutego. Dzienniki rządowe wyrażają się bardzo nieprzychylnie o ministerstwie belgijskim z powodu przyjętego przez izbę prawa o kolejach żelaznych, które sprzedać koleje belgijskie czyni zależną od sankcji rządowej. Jeżeli ministerstwo belgijskie, zauważając dzienniki te, przytacza jako powód do tegoż prawa bezpieczeństwo kraju w ogóle i konieczność zabezpieczenia ruchów wojskowych, to przez to okazuje ono niczemu nieusprawiedliwioną obawę. Międzynarodowych stosunków prawo to popierać nie będzie.

Florencia, 14 lutego. Król powrócił znów z podróży do Neapolu.

Łódź, 14 lutego. Biuro Reutera donosi z Carogrodu pod dniem 13 b. m.: Ali basza mianowany został ministrem spraw zagranicznych, Omer Ferit basza gubernatorem generalnym wyspy Krety. Patryarcha ogłosił list pasterski do mieszkańców chrześcijańskich Krety, w którym ich usilnie napomina do pokoju. W Carogrodzie objawia się usposobienie pokojowe.

Łondyn, 14 lutego. Biuro Reutera donosi z Aten z dnia 13 b. m.: Wychodzący kreteńscy prosili reprezentantów mocarstw zagranicznych w Atenach, aby im dostawili okrętów w celu powrotu na Kretę.

Łondyn, 15 lutego. Times ogłasza artykuł, w którym wyzywa ministra spraw zagranicznych, aby dążył do porozumienia się z Rosją w kwestii azjatyckiej.

Waszyngton, 14 lutego. (Telegram pod morski z biura Reutera). Izba reprezentantów przyjęła bil. znoszący upoważnienie rządu do wydawania nowych bondów, z wyjątkiem takich, które przeznaczane są do popierania budowy kolei żelaznych lub do konwersji bondów starych. Dalej przyjęła izba bil. tyczący się zakazu sprzedaży tajemnej bondów i złota ze strony rządu.

Wiedeń, 15 lutego. Presse donosi, że grecki minister spraw zagranicznych p. Delannus wysłał przedwczoraj depeszę oświadczenia do reprezentantów greckich, donoszącą o przyjęciu deklaracji konferencyjnej i wyuszczenia jej stanowisko rządu.

Paryż, 15 lutego. Jak Journal officiel donosi, spodziewany jest hr. Walewski jutro w Paryżu. — France donosi, że posiedzenie konferencji celem przyjęcia odpowiedzi rządu greckiego odbędzie się w środę lub w czwartek.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 16 lutego. Delegaci powiatowi od członków Starego Związku Kredytowego dla W. Księstwa Poznańskiego zebrał się dziś w gmachu Ziemstwa celem wyboru dyrektora generalnego w miejsce szambelana p. Marcello Zółtowskiego, którego urzędowanie się kończy, a który przyjęcia nadal urzędu, jak nas zapewniają, odmówił. Jak wiadomo, członkom Związku przysługuje prawo wyboru 3 kandydatów, z których Najjaśniejszy Pan jednego mianuje dyrektorem. Na dzisiejszym zebraniu wybrano większością głosów na kandydatów panów: Stanisława Stabłewskiego z Zalesia, Stanisława Mycielskiego z Ponieca, Władysława Łąckiego z Posadowa.

* Naczelny prezes W. Księstwa Poznańskiego pan Horn wyjechał wczoraj w interesie służbowym na kilka dni do Berlina. — W ratuszu tutejszym przedsięwziętą być mają na wiosnę roku bieżącego różne przebudowania, mianowicie ciemnych obecnie biur. W roku zaprzestamy i przesyłamy zdjąć murarz pan Kiebig plan sytuacji i obwodu tego starożytnego gmachu. Gmach ten zajmują w filarii występującym iud. przestrzeń 6 955 stóp kwadratowych, z czego na sale, pokoje i korytarze przypada 3227 stóp kwadratowych, na mury 3268 stóp kwadratowych. Zatem mury zajmują prawie połowę całej przestrzeni zabudowanej, w sklepach nawet więcej przestrzeni niż lokale do użytku. Wieża ratusza aż do czubka orla jest 226 stóp wysoka nad poziom bruku a 249 stóp nad poziom Warty. Mieszkanie stróża wznosi się nad poziom bruku 107 stóp 9 cali.

* Przed kilku laty powstała w Poznaniu pierwsza fabryka sprytu, która się podobno bardzo dobrze procentuje. Obecnie przebudował Weitz fabrykę mydła na fabrykę sprytu, a podobno wkrótce jeden z tutejszych przemysłowców zamysła rozpocząć budowę trzeciej podobnej fabryki.

sprawców ognia, a inkwizycja wykazała, że wszyscy byli obecni przy straceniu pierwszego podpalacza. Kara więc śmierci, której wykonanie na własne oczy widzieli, bynajmniej ich od popełnienia zbrodni nie odstraszyło. O odstraszczeniu własności kar ma w ogóle wielu fałszywe wyobrażenie. Człowiek dobry nie zabija i nie kradzie z pewnością nie dla tego tylko, że zabójstwo i kradzież są karą zagrożone. Przeciwnie zaś człowiek zły zabija i kradzie, mimo że zbrodnie te bywają surowo karane. Kara więc na stosunek ten liczebny ludzi dobrych a złych nie wywierała stanowczego wpływu, tem mniej zaś jakoś owych kar. Kto jest moralnie zepsuty, nie patrzy wprawdzie w kodeks, jaką karą zagrożona jest ta lub owa zbrodnia, lecz popełnia ją, ile kroć mniema, że w ogóle przed wszelką karą uciec potrafi.

Tak więc kara śmierci pod żadnym względem nie da się rozumowo usprawiedliwić. Lecz nie od dziś bywa to praktykowaniem, że, gdzie u rozumnie nie uciekać nie można, tam się do uczucia apeluje. To też zwolennicy kary śmierci, pobici logiką w naukowych wywodach, zwykli się do tego ostatniego refugium wszystkich przez się słabych spraw uciekać. Gdy gdziekolwiek popełniona zostanie jaka okropna zbrodnia, n. p. gdy ktoś czterech z kolei żony oraz pasierba i własnego syna zabije, wtedy wołają do publiczności: „Jak to! więc ziemia takiego potwora ma nadal dźwigać, więc nawet włos z głowy mu nie spadnie?“ Jaką odpowiedź da wtedy sama ludź, nie trudno odgadnąć. Lecz niech oni do tego samego ludu powrotnie przystąpią i rzekną: „Dobrze jest ścinać głowy prostym mordercom, lecz czyż na takiego zawziętego truciciela nie trzeba straszniejszej kary? Ukazmy go, jak Ludwik XV ukarał Roberta Darriensa za zamach na swoje życie wykonany. Niechaj mu zatem ręce upadą, niechaj go szczyptliwie rozpalonemi obcęgami a w rany wlewają roztopiony ołów, siarkę, żywicę i wrzący olej, w końcu zaś niechaj go kołmi na szuki rozrywają.“ Czyż nie znalazliby się i dziś tacy w rozumnym mniemaniu motu hu, którzyby Wittmana na taką samą wskazali śmierć, jaką zginął ów na pół obłąkany uczeń Ravallasa? Z pewnością, że tak, bo miłośnicy wzburzonych mas nie zna żadnych granic. Powiadają: Vox

* Kurs metodologiczny dla nauczycieli w tutejszym zakładzie guchonimych odbędzie się w tym roku od 18 sierpnia do 13 października. Nauczyciele, którzy w kursie tym chcą wziąć udział, powinni się zgłosić przez swych inspektorów szkoły do 1 czerwca do królewskiej rejencji, wydzielą dla spraw szkolnych i kościelnych.

* Z przyjemnością doniesić możemy, że folwark Kawiory pod Gnieznem, o sprzedaży którego na rzecz powiatu swego czasu donosiliśmy, a którego kilkadziesiąt morgów przeznaczono: pod kolej, nabył dotąd nasz pan Władysław Kotliński, placąc morg po 80 talarów, na licytacji publicznej. Z licytantów tylko jeden pan Kotliński był narodowości polskiej, reszta niemieckiej i jeden starożytny.

* Nieruchomość przy placu Działowym, należąca dawniej do Treschowa, później do Calvarea, nabył agent tutejszy Alfons Pelasohn za 16,500 talarów. Dzierżawy rocznej przynosi ta kamienica obecnie około 1200 tal.

* W restauracji przed bramą Królewską przyszło w zeszłą sobotę wieczorem pomiędzy kilku artylerzystami do kłótni, która się skończyła w drodze ku domowi krwawą bójką. Jednemu z żołnierzy przecięto podobno palcami rękę aż do kości, tak że go trzeba było odnieść do tutejszego lazaretu wojskowego.

* Jak to już donosiliśmy, szukają pod Inowrocławiem w pobliżu cmentarza żydowskiego pokładów soli. Przy świdrowaniu natrafiono na głębokości 37 stóp na pokłady gipsu, pod którym i sól znaleźć się spodziewają.

* Roboty nad kolejką żelazną marchijko-poznańską nie ustają i w porze zimowej. W powiecie babimostkim było zatrudnionych przy budowie pomienionej kolei w styczniu 81, w powiecie bukowski przeszło 1000 a w powiecie międzyrzeckim 210 robotników.

* Kalendarz. Jutro, we środę dnia 17 lutego, Suchy dnia Flawiana biskupa; w kalendarzu słowiańskim Święta. Wschód słońca o godzinie 7 minut 12, zachód o godzinie 5 minut 15. — Pierwsza kwadra księżyca dnia 19 lutego o godzinie 6 minut 15 po południu.

Dnia 17 lutego 1866 roku koronacja Władysława Jagiełły; — 1387 Władysław Jagiełło przywlekiem obdarł Litwę; — 1574 wjazd do Krakowa Henryka Walekusa.

* Ze Wrsznią, 14 lutego. Obrano na sejmiku powiatowym zastępcę w miejsce zmarłego dra Tabernackiego na członka kuratorium kasy oszczędności powiatu naszego kupca p. Wojciecha Poturskiego we Wrsznie potwierdził królewską rejencja. — Ponieważ pomiędzy bydem rogatym na dominiem Zawodzin przy Wrsznie wybuchła zaraźliwa choroba (zapalenie śledziony) jak to ostatnio raz donosiliśmy, dla tego miejsce to w skutek rozporządzenia rady ziemianki z dnia 5 bm dla obrót handlowy, jako to bydła, mięsa, świeżych skór itd. zamknięto. Wczoraj padała na tę samą chorobę jedna krowa we Gutach Wielkich pod Wrsznią. — Co do budowy kolei żelaznej Wrsznie-Słupskiej rozmaite tu u nas krzątały pogłoski. Jedni utrzymują, iż projekt ten całkiem już zaniechano; drudzy znów, i to tacy, którzy rzecz tę zupełnie dokładnie zają, zaręczają na pewno, że nie daleko za pół roku budowę rozpoczną. Jak mi powiedziano, wybiera się deputacja na 8 marca do Poznania, dokąd ma na ten dzień jechać król na uroczystość poświęcenia kościoła ewangelicznego. Wkrótce zatem dowiemy się pewnością. — W tym tygodniu „do znowu siedm sztuk bydła rogatego na zapalenie śledziony na Zawodzin — pomiędzy temi stadnikami są angielskie. Oprawa zdejmując z niego skórę byłą o tymienprasy, że nie zaopatrzył sobie dostatecznie rany, którą miał na ręce. Powróciwszy do domu zaczął niezmiernie puchnąć, w skutek czego w trzech dniach życia zakończył. Pomimo, że rządca gospodarzy na Zawodzin p. M. ściśle wszystkich ludzi dominiowych przestrzegają, aby się żaden z nich nie powazył odkopywać mięsa i jeść, wystawiając im okropne z tej przyczyny następstwa; a i policja szczerze nad tem czuwała, wszelakoż owczarek tamtejszy, jak się udało wysledzić żandarmowi Katernowi, wykopał znaczną ilość mięsa i sprzedał je do miasta. Jaka lekomyślność i nieostrożność tych, którzy mają kupować i jeść. Czyż to nie dosyć mieliśmy, przypadków, gdzie ludzie, nadszyszą takiego mięsa, w najokropniejszych boleściach życie w kilku godzinach skończyli. Jak łatwo ów owczarek przemienić może zarażonego owczarza, w której jest kilkanaście set owiec!

Praca około zwirówki nowej ze Wrsznie do Gniezna już się rozpoczęła. Dotychczas mnóstwo kamieni nazwono, które obecnie tkną. Zanim droga ta kompletnie ukończona będzie, trzeba nam aż trzy lata jeszcze poczekać. Uchwalono bowiem dla mniejszych kosztów — żeby w roku tylko milę usypać. Do Gniezna zaś liczymy od nas 3 mile drogi. Wysoka władza utworzyła w obwodzie poznańskim 9 nowych posad sędziowskich przy sądach powiatowych. 1 tak w Poznaniu jedną, Groduśką dwie, czwartą w Wolsztynie, piątą w Ostrowie, 6 w Śremie, 7 Międzyrzecz, 8 w Środzie i dziewiątą we Wrsznie.

W ostatnie dwa dni karnawału tj. poniedziałek i wtorek odegrało kilka polskich amatorów amatorskich dwie komedye: „Chłopi artysty“ i „Naręczona“ na korzyść miejscowego ubóstwa. Po odrzuceniu kosztów miała tylko sumka, bo 3 tal. dla biednych została. Towarzystwo śpiewu i muzyki, które znów i tą razą przypisuje aktorom ze swą salą w pomoc — i to jak zeszłą raz bezplatnie, składam najczulszą podziękę.

* Monstrualny poród. W Śliwach pod Tczewem, jeżeli wierzyć można korespondencji Danz. Ztg, młoda żona pastera powiła córeczkę, na której krzyżach znajduje się narośli wielkości dwóch pięści. W tejże narośli porusza się z żywością dziecko, którego członki przegladają widocznie szciany narośli. Wielkość dziecięcia odpowiada pięciu lub sześciomiesięcznemu embryonowi. Ojciec córeczki nowonarodzonej przywołał dra Preussa z Tczewa, aby za pomocą operacji odjął narośl wraz z embryonem. Lekarz ten jednakże odmówił operacji, ze względu na oczywistą, zdaniem jego, możliwość, iż embryon dojrzeje i urodzi się; żaden zaś lekarz niema prawa niszczyć życia tak cudownego. Nowonarodzona dziewczynka ma więc wszelkie widoki zostać po kilku miesiącach matką dziewczę, tem więcej, że cieszy się jak najczestwiejszym zdrowiem. G. Tor.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* W dniu 5 lutego odbył Wydział nauk historycznych zwykłe posiedzenie swoje, na którym załatwiono wszystkie sprawy na porządku dziennym zapisane, pod przewodnictwem

wiceprezesa Towarzystwa pana Stanisława Kóźmiana, z powodu nieobecności prezesa wydziału.

Na samym początku wniósł konserwator H. Feldmannowski o uwolnienie go od obowiązków zastępcy sekretarza wydziału, le z zgromadzenia członkowie nie przychylili się do tego z powodu, że to zastępstwo z 1 kwietnia r. się kończy. — Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, przedłożył zastępca sekretarza dwie prace nadane dla rocznika. 1) Platona Alkibiadesa, przekład z greckiego Antonii Bronikowskiej i 2) Kilka lat z dziejów szlasko-polskich mianowicie z Zygmunta III przez A. Mosbacha, które oddano do oceny, stosownie do p. pisów ustawy.

Potem odczytał zastępca sekretarza spis prac dotyczących do Rocznika nadanych i wykaz posiedzeń wydziału na cały rok bieżący, a zgromadzenie uchwaliło, żeby się odczytujący postarał o zebranie odpowiedniej liczby prelegentów na każde z przypadających posiedzeń.

W końcu odczytano spis darów niżej wymienionych i wysłuchano rozprawki o życiu i pismach śp. Konstantego hr. Tysskiewicza, do której dostarczył szacownych materiałów p. J. Lepkowski, prof. or archeologii w uniwersytecie Jagiellońskim, za co mu niżej podpisany prelegent najprzejmiejście składa podziękowanie. Po ominiowaniu, że przyszłe posiedzenie odbędzie się 8 marca, rozestaliśmy zgromadzenia.

Nadeszli od ostatniego posiedzenia po dzień 8 lutego dary, panowie:

1) Breckere z Sławoszewa, dwutalarówkę papierową polską z r. 1810.

2) Doktor N. N. 10 tomów in folio dzieł treści teologicznej i historycznej bardzo szacownych, pomiędzy temi 4 rzadkie inkunabuly — jeden z pięknie malowanymi inicjałami.

3) Monsignore Wolanski z szambelan papieżki z Rzymu, swoje dzieło: Die Lehre von der Willensfreiheit des Menschen, Münster 1868.

4) G. K. Zupański dzieła swego nakładu: Pamiętniki pana Kamertona 3 tomy i rys historyczny kampanii z roku 1809.

5) E. Kierski. Przegląd wielkopolski zeszły pierwszy na rok bieżący.

6) Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie swoje publikacje: Geografia ogólna i statystyka ziem dawnej Polski pana L. Tatomi i Zygot Hier. Sierakowskiego przez hr. Dzieduszyckiego.

Szanownym darodawcom składamy w imieniu Towarzystwa najprzejmiejście podziękowanie.

Z sekretarza H. Feldmannowski.

PRZYBYLI DO POZNANIA

BAZAR. Hr. Plater z Litwy, hr. Węsiersko-Kwilecki z Wróblewa, hr. Mielżyński z Chobienic, hr. Kwilecki z Gosławic, hr. Zółtowski z Jarogniewic, hr. Zółtowski z żoną z Kozłowa, hr. Mielżyński z Pawłowic, Wyganowski z Wrocławia, dr. Ostrowski z żoną w Toruniu, Paliszewski z żoną z Gembic, Zychliński z żoną z Uzarzewa, Szczaniecki z Łaszczyna i Hulewicz z Młodziejewic.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Niemcewicz z Dzierżyc, Biegiński z Łukowa.

HOTEL RZYMSKI. Zółtowski z Ujazdów, Szczaniecki z Rogoźna, Skórzewski z Radłowa, Skórzewski z Rososzcy, Pruska z rodziną z Czermina, Pepiński z Rososzcy, Michaelis z Berlina.

OSOBNA HOTEL FRANCUSKI. Hr. Potworowski z Parzen-czowa, Ponikierski z żoną z Wiśniewa, Lipski z Lewkowa, Kozłowski z Jasina, prob. Frommholz z Nekli, Zabołcki z Czermina, Gutowski z Ruchocina, Karzewski z Kowalewa, Gerlach z Szamotuł.

HOTEL PARYŻKI. Winkelmann z Nekli, Baranowski z Gwiazdowa.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 16 lutego. Poznańskie nowe 4% sity zast. 84 1/2 tal. — Pozn. listy rent. 6 1/2 p/c. — Pozn. 5% obligacje pow. — 84 1/2 tal. — Pozn. 5% oblig. powiat. — plac. — Banknoty polskie 83 p/c. — Pols. listy likwidacyjne — tal. p/c. — Pozn. 5% oblig. miejskie — tal. — 84 1/2 tal. — Akcje poznań. banku realn. kred. — tal. placowano.

Zyto: na luty 47 1/2, luty-marzec 47 1/2, marzec-kwiecień 47 1/2, na wiosnę 47 1/2, kwiecień-maj 47 1/2, maj-czerwiec 47 1/2 tal. placowano.

Okowita: (z beczką), na luty 14 1/2, marzec 14 1/2, kwiecień 14 1/2, maj 14 1/2, czerwiec 14 1/2, lipiec 15 1/2, kwiecień-maj 14 1/2, w majcu (bez beczki) 13 1/2 tal. placowano.

Giełda berlińska, 15 lutego.

Przy stałej stanowczo tendencji obrót niektórych papierów był nader ożywiony.

Walory pruskie: Dobr. pożycz. pstwa (4 1/2%) 97 1/2 p/c. Poż. pstwa w r. 1859 (5%) 102 1/2 p/c. Obł. pstwa (4 1/2%) 82 1/2 p/c. Poż. pstwa p. w r. 1855 (3 1/2%) 121 1/2 p/c.

List. zastaw: Zachod.-prusk. (3 1/2%) 72 1/2 p/c. do (4%) 82 1/2 p/c. do (4 1/2%) 83 1/2 p/c. Pozn. now. (4 1/2%) 84 1/2 p/c. Listy rent. Pozn. (4%) 86 1/2 p/c. Prusk. (4%) 87 1/2 p/c.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) 51 1/2 p/c. Poż. narod. (5%) 56 p/c. Losy z roku 1854 (4%) 74 1/2 p/c. Losy kredytow. z r. 1858 91 1/2 p/c. Losy z r. 1860 (5%) 81 1/2 p/c. Losy z r. 1864 (4%) 70 p/c. Poż. w srebr. z r. 1864 (5%) 61 1/2 p/c. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) 118 1/2 p/c. Rosyjsk.-polsk.-obl. skar. (4%) 69 p/c. Rosyjsk. ceruf. Lit. A. po 300 złp. (5%) 91 1/2 p/c. do części po 500 złp. (4%) 96 1/2 p/c. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) 67 p/c. Listy likw. 57 1/2 p/c. Włok. poź. (5%) 57 1/2 p/c. Amer. poź. (6%) 83 1/2 p/c. Akcje kolej żelaz. Kol. mind. 118 1/2 p/c. Gal.-Kar. Ludwik 90 1/2 p/c. Austr. fr. 178 1/2 p/c. 1 1/2 p/c. Wac-wind. 59 p/c. Banki itd. Austr. cred. mob. 121 1/2 p/c. 20 1/2 p/c. placowano. Pozn. prem. 100 p/c. Szląsk. stow. bank. (4%) 117 p/c. Certyf. hip. Hübnera (4 1/2%) 100 1/2 p/c. Hansem. (4 1/2%) 91 p/c. adano. Henkel (4 1/2%) 86 p/c. Meining. (4 1/2%) — 84 p/c.

Kurs gotówki i pap. p. Fr. pruski 113 1/2 p/c. Id. 111 1/2 p/c. suwereny 6. 24 p/c. nap. 5. 12 1/2 p/c. p. timper. 5. 17 1/2 p/c. do 12 p/c. Złota w sztabach funt cenny 467 p/c. Srebra funt cenny 29. 25 p/c. Zagraniczne bank. 99 1/2 p/c. placowano. Austr.-bank. 84 1/2 p/c. Rosyjsk. bank. 83 1/2 p/c. — Dyskonto bankowe 4.

populi vox Dei! lecz w takich razach głos tłumu niewątpliwie nie jest tymczasem woli boskiej. Objawia się ona raczej w uniatarowanej opinii ludzi wykształconych, którzy dożywnie więzienie w odosobnieniu miejscu uważają za wystarczające zadosyćuczynienie za najcięższe zbrodnie. Już Cesar, największy geniusz tarożytności, powiedział w senacie rzymskim, gdy obradowano nad ukaraniem spólników Katyliny, że piękne słowa: „W smutku i dolegliwościach śmierć jest wypoczynkiem po troskach a nie męczarnią.“ (in luctu atque miseriis mortem aerumnarum requiem, non cruciatum esse). Komu więzienie zbyt małą wydaje się karą dla wielkich zbrodniarzy, niech zajrzy do samotnej ich celi, gdzie jedynym ich towarzyszem jest własne ich sumienie. Jak okropnym czasem staje się ten nierozłączny towarzysz, wystawia przerażającą plastycznie Szekspir w swym Ryszardzie III. Dręczony za dnia wspomnieniem swej zbrodni a w nocy ścigany krwawymi widmami, gotów niejedną wieźnięć wolać wraz z Ryszardem:

Sumienie moje tysiąc ma języków, A każdy język inną szepce gadkę, A każda gadka mówi mi, że zbrodniarzu!

Okropny ten stan trwa nie dzień jeden lub dwa, lecz całe miesiące, lata, dziesiątki lat, trwa całe życie. Kto w tem jeszcze nie widzi ostatecznej ekspiracji morderstwa, niech się przypatrzy z bliska owę drugą, krwawą ekspirację, która się w większej części państw europejskich po dziś dzień odbywa, i której przykład przed dwoma miesiącami mury tutejszego więzienia widziały. Choćby miał najsilniejszą ncrwy, zadrzy z pewnością i wydrżnie się cały, gdy ujrzy, jak jedno cienie topora przecina w mgnieniu oka życie podobnej jemu istoty, jak piękną, obraz Boga przypominającą postać człowieka własny bliźni jego z straszliwym spokojem niweczy. Widok kąt, który trzyma nad drgającym jeszcze tułowem skrwawioną głowę z oczami w ślup i bełkoącym językiem, przemówi mu bardziej do serca, niż dziesiąty ognisty filipik przeciw karze śmierci a głos wewnętrzny szepnie mu do ucha: „Zaiste, tu się stał czyn przeciw naturze!“ A co dopiero rzekłby wtedy, gdyby nagle przez wianek strwożonych widoków przedarł się jaki złoczyńca i krzyknął do sędziów: „On

był niewinny! Jam jest prawdziwy morderca!“ Któż zdołałby wtedy naprawić błąd i przywołać napowrót do sprofanowanych zwłoków ową niewinną duszę, która w tej chwili stałaby już przed trybunałem Najwyższego, skazując na niesprawiedliwą sprawiedliwość ludzką. Historia Calasa i inne głośne wypadki legalnych morderstw świadczą, że już niejedną osobę padł niewinny ofiarą kary śmierci. Dla tego znieść ją potrzeba. Musi ona upaść, jako ostatni zabitek średniowiecznego barbarzyństwa i miejmy też nadzieję, że upadnie mimo wszystkich wysiłków przeciwnego obozu. Argumenta jego rozchwieja się z czasem, tak jak rozchwiejały się sztuczne doktryny, broniące innych plag ludzkości. Gdy chrystyanizm wystąpił przeciw niewoli, wołał mędrkowie poganscy: Któż zastąpi nam niewolników? Przecież jedni drugim muszą służyć. Postęp zniósł jednakże niewolę a w miejsce jej zaprowadził instytucję służby dobrowolnej. Gdy racjonalizm uderzył na niedorzeczny zwyczaj „sądów bożych“ i tortury, krzyknęli zaśniedzieli pedanci: „Jakże sędziowie potrafią przekonać się o winie obciążonych, jeżeli odbierze im nie jedynie środki wydobycia na jaw prawdy?“ Cywilizacja obaliła je jednakże a w miejsce ich zakwitło jawne postępowanie i sądy przysięgłych. Dziś, gdy humaniści żądają zniesienia kary śmierci, pyta ich się ostrożny konserwatyzm: „Jak utrzymać zbrodniarzy w karchach posłuszeństwa, jeżeli zburzycie rusztowania?“ Lecz postęp i ten problem szczęśliwie rozwiązał, zaprowadzając zamiast egzekucji gardłowych racjonalny system kar więziennych.

Na zakończenie niechaj mi wolno będzie przytoczyć fakt ten, że w r. 1867 przysłało pewne państwo pyszny okaz gilotyny na wystawę powszechną do Paryża, lecz że nie przyjęto jej, by nie profanować świątyni oświaty. Za sto lat — miejmy nadzieję — ludzkość postąpi jeden krok dalej. Potomkowie nasi już zapewne tylko po muzeach i zbiorach starożytności będą oglądali gilotynę i topory katowskie i patrzeli na nie z tą samą ciekawością, z jaką my dziś patrzymy na hiszpańskie trzewiki i inne narzędzia tortur. Wielkie bowiem idee nigdy nie umierają a ludzkość idzie ciągle naprzód.

Dr. L. M.

